

Oplata pocztowa naliczona ryczałtem.

OSTATNIE WIADOMOSCI

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Smigłego Nr. 6
Telefon. Nr. 59.

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok V.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 343

Kule rozstrzygną losy wojny w Afryce

Anglia odstąpiła od ugody paryskiej

LONDYN (PAT) — Wczorajsza debata w Izbie Gmin wywołała wielkie wrażenie, a to z tego powodu, że b. min. Hoare składał wyjaśnienia na temat przyczyn swej dymisji.

Hoare oświadczył, że w ciągu ostatnich kilku miesięcy jego urzędowania miał przed sobą dwa zadania: 1) aby uchronić Europę przed powszechnym zamętem, 2) aby uchronić Wielką Brytanię przed wojną z Włochami. Zwłaszcza możliwość takiej wojny sam na sam między Włochami i Wielką Brytanią niepokoiła Hoare'a.

Przed dwoma tygodniami nastąpił w położeniu zataru włosko-abisyńskiego punkt zwrotny, skutkiem mającego nastąpić rozszerzenia zakazu wywozu naftę. Gdyby zakaz ten został w całej rozciągłości zastosowany i gdyby również państwa nie-członkowie Ligi w nim wzięły udział, byłoby to niewątpliwie skutecznym. Ale Włochy oznajmiły, że zakaz wywozu nafty traktować będą jako sankcje militarne. Śmiešno byłoby, zdaniem Hoare'a przypuszczenie, że Wielka Brytania obawia się Włoch.

„Nie obawiamy się jako naród, żadnej groźby włoskiej. Gdyby Włosi nas zaatakowali, spotkali by się z odpowiedzią i, sądząc z doświadczeń historii, odpowiedzilibyśmy z powodzeniem. Należy jednak zdać sobie sprawę z tego, że od mowa udziału w tych sankcjach innego wielkiego mocarstwa (czytaj: Francja), mogłaby doprowadzić do całkowitego załamania się Ligi.”

Hoare podkreślił, że bynajmniej nie chciał udawać się do Paryża dla tych rokowań, bowiem wcale nie jest zwolennikiem prowadzenia ciągłych rokowań z zagranicą, ale nalegano na niego, wobec czego nie widział możliwości odmówienia podjęcia się tego zadania. Odroczenie zakazu wywozu nafty nie było możliwe bez równoczesnego wykazania, że rokowania pokojowe istotnie się zaczęły.

„Propozycje paryskie stanowiły minimalną podstawę, na jakiej rząd

francuski wyraził gotowość do pracy. Uważam, iż rozpoczęcie rokowań było bardzo ważne nawet na tej podstawie, chociaż nie podobały mi się pewne punkty planu, ale musiałem wyrazić prowizorycznie zgodę. Jest to jedyne wytłumaczenie i usprawiedliwienie propozycji paryskich.”

Zdaniem Hoare'a, zachęcanie Abisynji do dalszego prowadzenia wojny jest szkodliwe ze stanowiska interesów abisyńskich, bowiem rezultat może się w końcu okazać dla Abisynji daleko gorszy, niż obecne propozycje. Z tych też powodów wysłała na została przez Hoare'a depesza do Addis - Abeby, namawiająca Abisynję do przyjęcia propozycji, jako podstawy do dyskusji.

Następnie zabrał głos przed stawiciel opozycji, a po nim premier Baldwin, który oświadczył, że propozycje paryskie są absolutnie i ostatecznie pogrzebane. Rząd brytyjski nie będzie czynił żadnych wysiłków, aby te propozycje wskrzesić.

W końcu zabrał głos Dalton (Labour Party). Zapytał on, czy W. Brytania gotowa jest wznowić zagadnienie sankcyj naftowych i czy rząd brytyjski obawia się takich kroków, które mogłyby zagrażać ustrojowi faszystowskiemu.

W imieniu rządu odpowiedział min. Neville Chamberlain. Wskazał on, że dla W. Brytanji na najbliższą przyszłość ważne jest, aby znać stanowisko wszystkich państw nad morzem Śródziemnym i jeżeli będziemy mieli pewność, iż wszyscy członkowie Ligi przyjdą w tej kwestji z pomocą, to rząd W. Brytanji będzie gotów do spełnienia swojej roli w tej sprawie.

Izba Lordów uchwaliła rezolu-

cję, która oświadcza, że propozycje paryskie winny być odrzucone.

NASTĘPCY HOARE'A

Jako następcy ministra Hoare wymieniani są Austin Chamberlain, minister Eden i lord Halifax. Najwięcej szans ma Austin Chamberlain.

NEGUS ODRZUCIŁ UGODE

Urzędowa odpowiedź rządu abisyńskiego, odrzucająca propozycje paryskie, doręczona została wczoraj posłom W. Brytanji i Francji. W odpowie-

dzi tej mocno podkreślono, że Abisynja nigdy nie zgadzała się na dopuszczenie Włoch do udziału w administracji kraju.

Samoloty włoskie szukają Negusa

Po dwudniowych zaciętych i krwawych walkach na froncie północnym, nad rzeką Takazze, wczoraj zapanował spokój. Według informacji włoskich, samoloty włoskie dokonywały wywiadów, bombardując oddziały przeciwnika w dolinie rzeki Takazze.

Źródła angielskie donoszą, że 5

samolotów włoskich, które wystarowały z Assabu, unosiło się z rana nad rejonem jeziora Haik w odległości 30 km. na północ - zachód od Dessie. Cesarz zwiadał okolice tego jeziora w ubiegłym tygodniu. Prawdopodobnie samoloty usiłowały zebrać informacje o dalszych ruchach cesarza.

Wojska abisyńskie, jak donoszą źródła angielskie, zachęcone sukcesem ostatnich operacji, domagają się od swoich przywódców dalszego prowadzenia ofensywy. Panuje przekonanie, że dalszy rozwój operacji wojsk abisyńskich na froncie północnym jest nieunikniony.

Na froncie południowym w dniu wczorajszym panował spokój.

Sankcje nadal działają

GENEWA (PAT) — Wczorajsze posiedzenie Rady Ligi Narodów trwało bardzo krótko i ograniczyło się do przyjęcia następujących rezolucyj:

1) Rada Ligi dziękuje delegatom Francji i W. Brytanji za powiadomienie jej o propozycjach, przedstawionych obu stronom, w celu pojednania.

2) Wobec przygotowanego charakteru tych propozycji, który podkreślony został przez oba rządy, Rada Ligi nie uważa, aby należało się co do nich już obecnie wywołać.

3) Rada Ligi poleca komitetowi 13-tu zbadanie, stosując się do ducha paktu Ligi Narodów, całokształtu położenia, tak jak ono będzie wynikało z informacji, które komitet będzie rozporządzał.

Ponieważ nikt w sprawie rezolucyj głosu nie zabrał, prze wodniczący uznał rezolucje za przyjęte, poczem zamknął sesję Rady Ligi Narodów.

Po posiedzeniu Rady odbyło się posiedzenie komitetu 13-tu, które było również bardzo krótkie. Ograniczyło się ono do oświadczenia prze wodniczącego p. Vasconcellosa, który stwierdził, że obecne położenie

jest takie samo, jakie istniało w czasie ostatniego posiedzenia komitetu. Sankcje, dotychczas uchwalone, będą w dalszym ciągu stosowane w całej rozciągłości.

W Genewie przewidują, że komitet 13-tu nie zberze się przed 10 stycznia.

sprawa zaostrożenia sankcyj narazie Sądzą tu, że w danych warunkach nie jest aktualna.

Dziś pełna tabela loterii

Nad niższą cen obradował Rząd

Pod przewodnictwem pana premiera Marjana Zyndram - Kosciółkowskiego odbyło się wczoraj kolejne posiedzenie Rady Ministrów.

W pierwszej części posiedzenia Rada Ministrów zatwierdziła szereg spraw bieżących. M. in. uchwalono zarządzenie w sprawie przedłużenia o 6 miesięcy okresu, w którym powinny być zarządzane wybory do rady miejskiej w Łodzi.

Następnie Rada Ministrów przeprowadziła dyskusję w sprawie zakończenia akcji obniżki cen przez wytwórców, zlecając odpowiednim organom dopilnowanie, by niżki te, sumujące się przez obniżenie taryf kolejowych, doszły w całej pełni do spożywców. Również rozwa-

no sprawę niektórych zamówień kolejowych na rynku wewnętrznym.

Ponadto Rada Ministrów przyjęła projekt dekretu w sprawie zwiększenia opłat od drożdży na rzecz Skarbu Państwa i samorządu przy zachowaniu dotychczasowej cepy dla spożywców.

W końcu Rada Ministrów uchwaliła projekt rozporządzenia w sprawie zmiany uprawnień do zwalniania od egzaminów praktycznych kandydatów na stanowiska urzędnicze 1, 2 i 3 kategorii w państwowej służbie cywilnej oraz ustaliła zasady, na podstawie których mają być unormowane dodatkowe wynagrodzenia, pobierane przez urzędników państwowych.

35 karteli ulegnie rozwiązaniu

Na pobojuwisku leży 99 karteli

Jak nas informują, z dniem 1 stycznia roku przyszłego zostaną rozwiązane umowy produkcyjne - kartelowe, których działalność Ministerstwo Przemysłu i Handlu uznało za szkodliwą.

Rozwiązanych zostanie 35 umów kartelowych, co łącznie z rozwiązaniami dotychczas 44 kartelami, daje to razem sumę 99 rozwiązanych karteli.

Palacz o zimnej krwi

uratował siebie i podróżnych

Maszynista Martin, który prowadził pociąg pospieszny na linii Paryż — Bordeaux usłyszał nagle jakiś podejrzany hałas. Pociąg szedł z szybkością 90 kilometrów na godzinę i miał w tej chwili most, na którym dokonywano pewnych poprawek. Maszynista wychylił się, chcąc zobaczyć, skąd wydestaje się ten hałas. Zrobił to w momencie fatalnym: trafił na ostrą deskę sygnalizacyjną, która uciła mu głowę. Do

nóg przerażonego palacza, potoczył się tułów maszynisty.

Palacz nie stracił przytomności umysłu. Nie chcąc przetrwać pasażerów, nie zatrzymał pociągu. Dopiero po 14 kilometrach pociąg stanął na najbliższej stacji. I tu pasażerowie nie dowiedzieli się o niebezpiecznym wypadku. Do lokomotywy wszedł inny maszynista i pociąg ruszył w dalszą drogę.

Krwawy napad na posterunek mongolski

Legło wielu zabitych i rannych

MOSKWA (PAT) — Agencja Tass donosi z Ulan - Bator (dawniej Urga - Mongolia Zewnętrzna), że dnia 18 grudnia w pobliżu mongolskiego posterunku granicznego Bulun Dersun, na południe od jeziora Buir - Nor ukazał się samochód ciężarowy z 20 żołnierzami japońskimi. Mongolska straż graniczna dała im znać zapomocą sygnałów, że znajdują się na terytorium mongolskim, poczem samochód

powrócił do Mandżu - Kuo.

Nazajutrz przybyło do Bulun Dersun 10 samochodów, na których przybyło około 200 żołnierzy japońskich z 5 karabinami maszynowymi.

Wedle doniesień agencji sowieckiej, oficerom japońskim towarzyszył Rosjanin - biały gwardzista. Oddział japoński otoczył posterunek, otwierając ogień z karabinów maszynowych. Komendant posterunku mongolskiego, zgodnie z o-

trzymanymi instrukcjami, zarządził ewakuację. Japończycy jednak nie przerwali ognia.

Ze strony mongolskiej padło wielu zabitych, których dokładna liczba nie jest znana. Zginął m. in. zastępca komendanta posterunku.

Władze mongolskie przystąpiły do szczegółowego zbadania ataku japońskiego. Wedle doniesień sowieckich, w Ulan-Bator panować ma wielkie oburzenie.

Starzec przed sądem dla nieletnich?

Zbrodnia ujawniona po 38 latach

MOR. OSTRAWA (PAT) — Do sądu w Opawie zwrócił się 87-letni małorolny Jan Sosna z Brumowic, który zeznał, że czując zbliżającą się śmierć, musi donieść, iż w 1897 r., a więc przed 38 laty był świadkiem morderstwa, popełnionego na dziewczynie wiejskiej (atczelowej przez syna miejsc

wego bogatego rolnika Józefa Tenglera, jednak milczał o tem nawet na rozprawie sądowej w owym czasie, na której Tengler z powodu braku dowodów został uwolniony.

Tłumaczył, że musiał milczeć pod naciskiem wsi, która nie chciała, by na jej honor spadł wyrok za morderstwo.

Sprawa budzi również i w kołach prawniczych wielkie zainteresowanie, albowiem Tengler ma obecnie lat 66, a popełniając zbrodnię liczył lat 18, czyli w razie pociągania go do odpowiedzialności, mimo takiego upływu czasu musiałby być sądzony przez sąd dla nieletnich.



IDEALNA ZONA

Panie Pipman, czy to prawda, że pan się rozwodzi z żoną?

Pan Pipman potakująco skinął głową.

— Tak! To prawda! Rozwodzi się nieodwołalnie.

Pan pewno jest ciekaw dlaczego? Czy dlatego, że była zła?... Nie! Dlatego, że była za dobra! Ona była idealna! Tak idealna, że cholera mogła wziąć.

Ja z nią żyłem 8 lat i ona nigdy nie podniosła na mnie głosu, nigdy nie powiedziała mi złego słowa. Przez całe 8 lat, ani razu nie próbowała się na wet kłócić.

Czy pan rozumie, że to jest nie do wytrzymania?!

Przecież człowiek jest tylko człowiekiem! Chciałby się od czasu do czasu trochę pokłócić, chciałby, żeby przynajmniej raz na miesiąc ktoś mu nawymyślał... A tu nic.

Przez osiem lat od rana do nocy słyszałem tylko słodkie słówka! Od tej słodczy zachorowałem na cukier!

Ja marzyłem, żeby się choć jeden raz z żoną pokłócić. Szu kałem sprzeczki na każdym kroku.

Jak ona dawała do stołu gotowaną rybę, to ja krzychałem, że lubię smażoną. I wyobraź pan sobie już w kuchni na wszelki wypadek była przy gotowana smażona.

Czasem błagałem żonę: „Reginal! Ja cię proszę! Pokłóć się ze mną”.

To ona się tylko uśmiechała:

— Nie mam o co. Ty jesteś idealny mąż.

Zóć mnie zalewała.

— Taak? Nie chcesz się ze mną pokłócić, bo ja jestem idealny mąż?... Poczekaj! Ja sie zrobię teraz drań i łobuz.

I zaraz tego samego dnia wróciłem do domu o 3-ej nad ranem.

Pan myśli, że ona mi zrobiła awanturę? Skąd! Jeszcze mnie, cholera, zaczęła chwalić.

— Kochany jesteś, że tak późno wróciłeś. Ja tymczasem zdążyłam wymyć podłogę w sypialni.

I nawet się nie spytała, czy ja byłem u kochanki. Nawet nie spojrzęła na mnie podejrzliwie.

Raz już nie mogłem wytrzymać. Poprostu zwarjowałem i trzasnąłem ją z całej siły w pysk, aż jej wyleciał ząb.

I co pan myśli? Że ona się na mnie gniewała?

Figiel! Zaczęła mi dziękować, że ja jestem idealny mąż, że ja jestem anioł! Bo ja ten ząb już dawno bolał, ona się balała do dentysty i teraz dzięki mnie już nie potrzebuje chodzić...

Powiedz pan sam, czy to nie było okropne?

Pan nie ma pojęcia, co ja wyprawiałem, żeby choć raz wywołać w niej gniew. Nic nie pomagało. Ta cholera była coraz dla mnie lepsza i nie pisnęła ani słówkiem.

Czasem, żeby ją zdemontować, udawałem idiotę. Mówiłem coś takiego, żeby ona musiała zaprzeczyć.

Naprzekład padał deszcz. Ja podszedłem do okna i mówię:

— Reginal! Widzisz co za wlewa? Aż woda leci rynną do góry.

Mój synek, który był przy tym zaczął się śmiać:

Senat uchwalił amnestję bez zmian

Nie obejmie ona emigrantów politycznych

Obrady nad ustawą amnestyjną w Senacie były znacznie żywsze, aniżeli w Sejmie. Szereg mówców niesłychanie śmiało stawiało konieczność szerokiego zastosowania amnestji. Mówili o tem, czym jest akt przebaczenia, a podkreślając jego wielką wartość, domagali się szerokiej fali łaski i przebaczenia dla tych wszystkich, którzy kiedykolwiek mieli zatarg z kodeksem karnym.

WIEŹNIOWIE BRZESKI

Najwięcej miejsca poświęcono w dyskusji sprawie b. więźniów brzeskich. I tym razem wszyscy, którzy przemawiali za darowaniem kary nie czynili to z powodu politycznej solidarności z nimi. Nawet sen. Róg b. towarzysz polityczny więźniów brzeskich zastrzegł się, że dziś nie go z nimi już nie łączy.

Ciekawe akcenty miało przemówienie księcia Radziwiłła. Wywodził on między innymi, że przez ustawowe wyłączenie b. więźniów brzeskich z pod amnestji, mogłoby powstać myślnie przekonanie, że rząd obawia się powrotu do kraju np. Witosa. Mnie manie fałszywe, gdyż rząd jest mocny, społeczeństwo scementowane.

Sen. Radziwiłł zwrócił również uwagę na niewłaściwość praktyk

cenzury, które doprowadziły do tego, że o rzeczach, które się u nas dzieją, dowiadujemy się z zagranicznej prasy. Nie chce mówić o tych wypadkach, które dzieją się na Wołyniu.

HOLD-PAMIECI SEN. PIŁSUDSKIEGO

Na wstępie posiedzenia marszałek Prystor wygłosił wspomnienie pośmiertne o ś. p. sen. Adamie Piłsudskim. Izba przez powstanie uczciła pamięć swojego członka.

Zkoled przyjęto bez zmian ustawę o utworzeniu Muzeum w Belwederze, poczem przystąpiono do ustawy amnestyjnej. Sen. Makowski referując wniósł o przyjęcie w brzmieniu sejmowym, przyczem zaznaczył, że amnestja jest w zasadzie przytykiem, a w założeniu bałamutną. Akt amnestji nie wypływa jedynie z nastrojów sentymentalnych, ale jest aktem opartym również na pewnych przesłankach natury politycznej. Nie można jednakże uważać obojętnego aktu za chęć likwidacji pewnego okresu politycznego, wypływa on jedynie z chęci uczczenia aktu uchwalenia Konstytucji.

MOWA MINISTRA SPRAWIEDLIWOŚCI

Po referacie zabrał głos minister Sprawiedliwości, Micha

łowski, który oświadcza, że jeśli zabiera głos, mimo, że przed kilkoma dniami miał możność mówić w Sejmie, to jedynie dlatego, by zatrzymać się nad pewnymi punktami. Zaznacza więc, że zdrowy rozsądek nakazuje nałożenie ram ustawie, gdyż akt amnestji nie może burzyć spokoju społecznego i ładu.

Odnosnie do wyłączenia z pod amnestji osób, zbiegłych przed wykonaniem prawomocnego wyroku, minister Michałowski powtarza raz jeszcze, iż chodzi tutaj o zasadę. Kto nie poddaje się wyrokowi sądu, ten działa przeciwko prawu. Dlatego niema amnestji dla tych, którzy po prawomocnym wyroku sądu ojczystego trwają w dalszym ciągu w odporze przeciwko prawu i państwu.

Minister mówi dalej, iż słyszał głosy, które z myślą o kilku jednostkach wołają o pojednanie. Kto ma się z kim pojednać? Czy państwo z temi jednostkami, czy też jednostki z państwem? Oczywiście, państwo należy się pierwszeństwo. Jeśli tak

jest, w takim razie musi naprzód nastąpić akt podporządkowania się państwu i jego wyrokowi, a potem dopiero może być mowa o akcie łaski państwowej.

Kończąc minister dodaje, że w postępowaniu tych ludzi, o których chodzi, nie widzi dowodów dobrej woli podporządkowania się stanowi prawnemu, który jest fundamentem funkcjonowania wszystkich organów państwa. Dowodzi to, że chcą amnestji tylko dla siebie, a nie pojednania z państwem. Fakty mówią, że zbiegowie polityczni w razie darowania im kary nie wróciłiby pogodzeni z nowym ustrojem, ale po to, aby nanowo podjąć wicherzenia.

AMNESTJA ZŁAGODZI TARCIA POLITYCZNE

W rozprawie zabrał pierwszy głos sen. Róg, który zapewnia, że amnestja znalazła żywy oddźwięk i oczekuje zła godzenia tarć politycznych. Wypuszczenie na wolność 30 tys. ludzi jest wydarzeniem bardzo poważnym.

Za największy brak ustawy amnestyjnej mówca uważa wyłączenie emigrantów politycznych. Mówca zaznacza, że nie łączy go dziś z więźniami brzeskimi żadna więź polityczna. Uważa za błąd opuszczenie przez nich kraju. Powtarza jeszcze raz, że wyrok sądowy był pomyłką, że ci ludzie nie są winni tego, za co ich skazano, i, zgłaszając poprawkę o włączenie emigrantów do ustawy amnestyjnej, uważa, iż w ten sposób przyczyni się do złagodzenia ostrości walk politycznych.

Za rozszerzeniem amnestji przemawia w dalszym ciągu sen. Horbaczewski (ukrainiec) sen. Schorr (żyd), sen. ks. Łobodycz (ukrainiec) i sen. Radziwiłł Janusz. Natomiast przeciwko rozszerzeniu ram ustawy amnestyjnej, a szczególnie na emigrantów politycznych przemawiali: sen. Marjan Malinowski (Wojtek), b. bojowiec PPS), sen. Słerozewski (prezes Akademji Literatary) oraz sen. Bisping i hr. Goluchocki, b. wojewoda lwowski.

W głosowaniu za poprawką sen. Róga o skrócenie ustępu, wyłączającego emigrantów politycznych głosowali sen.: Róg, Petrażycki, Makymiljan Malinowski, Schorr i Trokheim. Za wnioskiem ewent. sen. Róga w razie odrzucenia pierwszej poprawki (amnestja w razie zgłoszenia się do władz sądowych) głosowali obok wyżej wymienionych senatorów pp.: Bniński (b. wojewoda poznański), Fudakowski, Dworakowski, dr. Głowacki, dr. Horbaczewski, ks. Łobodycz, Lucki, Macieszynski, Malski, Kłoczek, ks. Radziwiłł, Seib oraz prof. Wróblewski.

Przełożył całości ustawie głosowali sen.: ks. Radziwiłł, Bniński, Fudakowski i Macieszynski.

W ten sposób ustawa amnestyjna została uchwalona w brzmieniu sejmowym. Nast. posiedzenie Senatu odbędzie się dziś przed południem, celem załatwienia tych spraw, które zostały już uchwalone przez Sejm.

Obniżka cen uderza w pracowników

Przemysłowcy redukują i obniżają płace

Komitet Wykonawczy Unji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych stwierdza, iż wbrew zaleceniom Rządu, pracodawcy usiłują odbić sobie obniżkę cen swych fabrykatów kosztem plac pracowników i robotniczych. W ciągu ubiegłego tygodnia sze roką falą rozlały się po Polsce masowe wypowiedzenia plac w przemyśle węglowym, metalowym, chemicznym i innych. Równocześnie mówi się o koncentracji produkcji i dalszym unieruchamianiu pozostałych kopalni i fabryk.

Komitet Wykonawczy Unji kategorycznie przeciwstawia się tym usiłowaniom, które nietylko krzywdzą ogół pracowniczy, pogarszając w dalszym ciągu i tak niedostateczne płace pracowników, nadto uszczuplone ostatnimi obciążeniami na cele publiczne, lecz poza tem przez obniżenie siły spożywczej społeczeństwa, niweczą spodziewane skutki przedsięwziętej przez Rząd akcji obniżki cen.

Komitet Wykonawczy stwierdza, iż wobec szerokiej

— Co tatuś wygaduje? Jak może woda lecieć rynną do góry?

A co moja żona? Pan myśli, że też się ze mnie zaczęła śmiać? Nie! Ona krzyknęła na dziecko.

— Siedź cicho, smarkaczu. Jak tatuś mówi, że woda leci rynną do góry, to znaczy, że leci do góry!

I tak było przez całe 8 lat. Pan teraz rozumiesz dlaczego rozwodzi się z żoną? Bo ona jest za dobra. Ona jest anioł.

A ja chcę człowieka! Ja chcę mieć żonę, która na mnie czasem krzyknie, ja na nią czasem krzyknę, ona mnie da czasem w pysk, ja jej dam czasem w pysk i wogóle ja chcę żyć po ludzku.

Aniołów ja będę miał dosyć po śmierci, w raju. A narazie ja jeszcze żyję i anioł mi niepotrzebny.

Napoleon Sadek

akcji, rozpoczętej przez pracodawców, okólnik Ministra Opieki Społecznej do inspektorów pracy o niedopuszczenie do obniżek plac pozostań martwą literą, ponieważ inspektorzy pracy nie mają żadnych ustawowych kompetencji w tym kierunku. Stąd też koniecznością dnia jest wprowadzenie na terenie całego Państwa obowiązujących na G. Śląsku ustaw o umowach zbiorowych i rozjemstwie, jako jedynego środka, mogącego skutecznie zahamować niżkę plac.

W braku skutecznej ochrony ustawowej wszyscy pracownicy solidarnie staną w obronie swych warunków pracy aż do akcji strajkowej włącznie.

Unja ZZPU wobec nagłośnienia sprawy obniżek plac złożyła w dniu wczorajszym w sekretarjacie p. Premiera uprzednio przygotowane memorjały w sprawie niżek plac. Równocześnie złożono memorjały w sprawach ubezpieczeń społecznych, oraz zastrzeżeń Unji co do projektu pozbawiania kobiet prawa do pracy. W memorjałach tym Unja zajęła stanowisko, że redukcje kobiet nie polepszy sytuacji gospodarczej, natomiast wzmocze bez

robocie i zmniejszy spożycie. Celowość takiego zarządzenia jest gorąco zwalczana przez szerokie rzesze kobiet pracujących.

KRZYWDA DZIEJE SIĘ HANDLOWCOM

Komitet Wykonawczy Unji, rozważając sprawę godzin handlu stwierdza, że:

1-o ostatni Dekret Pana Prezydenta Rzplitej rozszerzył godziny handlu o 1 godzinę w soboty i dni przed święteczne;

2-o godziny handlu pracowników sklepowych są jednoznacznie z czasem pracy pracowników sklepowych pomimo zastrzeżeń ustawowych, że czas pracy pozostaje nienaruszony;

3-o że faktyczny czas w wielu galeiach handlu wynosi 12 godzin i więcej na dobę;

4-o że w tym stanie rzeczy pracownicy sklepowi pozostają poza nawiasem ustaw, dotyczących ochrony pracy.

Komitet Wykonawczy Unji w imieniu pracowników handlowych uważa za konieczne cofnięcie ostatnich rozporządzeń, dotyczących przedłużenia godzin handlu, domagając się zarazem dostosowania godzin handlu do ustawowego czasu pracy. Jednocześnie Komitet Wykonawczy zwraca uwagę na konieczność wzmożenia kontroli czasu pracy w handlu przez organa inspekcji pracy.

Komitet Wykonawczy apeluje do społeczeństwa o czynienie zakupów w sklepach tylko do godz. 19-ej celem dania wyrazu solidarności z pracownikami sklepowymi, walczącymi o ludzkie warunki pracy.

Nauczyciele uderzają na alarm Ciemnota w kraju rośnie!

Od jednego z pedagogów, p. B., otrzymujemy list, charakterystyczny fatalny stan, w jakim znalazła się praca oświatowa w Polsce wskutek oszczędności w dziedzinie wydatków na szkolnictwo. Oto co, między innymi, pisze ten nauczyciel:

„Myli się grubo, kto myśli, że nauczycielstwo zorganizowane w Związku Nauczycielstwa Polskiego, walcząc o swoją pozycję społeczną i byt materialny, działa li tylko z pobudek egoistycznych. Tak nie jest. WSZĘDZIE TRZEBA NAUCZYCIELI

Nauczyciel został powołany nie tylko do kształcenia i wychowania młodzieży, lecz również na misję wychowawczą społeczną w stosun-

ku do starszego społeczeństwa.

Na każdym odcinku życia, oświatowego, gospodarczego, samorządowego, społecznego i t. p. — wszędzie znajdziemy nauczyciela. Nie wchodzi on do organizacji, czy też instytucji społecznej po zaszczyty i honory, — idzie tam dobrowolnie (choć dziś stało się modne „powoływanie”), staje do pracy z zakasaniem rękawami, gdyż jest przejęty swoim posłannictwem. Wierzy, że walczy z ciemnotą, wstecnictwem, prowadząc kraj do lepszego jutra.

Dziś ze smutkiem, a nawet z rozpaczą, należy stwierdzić, że niema tego pędu w dziedzinie nie tylko oświatowej, ale również w każdej innej. Wszystko jakby zamarło. Czyżmy już wszystko zrobili we własnym państwie?

Zaledwieśmy zaczęli i nabra

li rozpedu, ktoś „niebacznym” zaczął hamować bieg motora oświatowego.

Analfabetyzm w zatrważającym stopniu wzrasta. Nauczyciel — krzewiciel kultury został zepchnięty do roli parjasa. Musimy skończyć z biadaniem i łzami nad niedolą szkoły i własną niedolą. Sytuacja jest zbyt poważna: wymaga ona czynu. Czynem tym musi być uznanie przez Ciało Ustawodawcze, Rząd i całe społeczeństwo, że potrzeby oświaty, są obok potrzeb obrony na rodowej, najważniejszymi dla przyszłości Polski”.

Nie klejnocik, nie porośnięty,
Ładny mebel kup na giełdę.
Efekt się z taniością mieści
W meblach: Nowy Świat 30.

SPORT

A WIĘC JUTRO

A więc jutro na ringu w Cyrku ujrzymy ósemkę bokserką łódzkiego I. K. P. w walce z bokserami Warszawianki. Oczywiście na plan pierwszy wybija się spotkanie Polusa z Woźniakiewiczem. Nie trzeba dodawać, że będzie to walka emocjonująca, tem bardziej, że bokserzy ci mają nieuregulowane rachunki.

Tego samego dnia odbędzie się trójmecz bokserki Polonia — Makabi — Legia.

BERLIN — POZNAŃ W BOKSIE

Jak się dowiadujemy, w dniu 12 stycznia zostanie rozegrany w Poznaniu międzymiastowy mecz bokserki Poznań — Berlin. Skład Berlina został już ustalony. Osemka Poznania znana będzie dopiero na początku stycznia nowego roku — 1936.

JAPONCZYCY W WARSZAWIE

Donosiliśmy w swoim czasie, że do Krynicy zjadą hokeiści japońscy dla rozegrania kilku meczów. Obecnie dowiadujemy się, że hokeiści japońscy przyjadą do Warszawy i rozegrają tu mecz w dniu 9 stycznia.

O AFERZE KLUBOW DZIKICH W ŁODZI

W swoim czasie donosiliśmy o niesłychanej aferze piłkarskiej w Łodzi. Zamieszane były tu tak zwane „dzikie klu by”. Ostatecznie dochodzenie w tej sprawie zostało zakończone, ale władze znalazły się w kłopotcie, gdyż nie wiedzą, jakie sankcje zastosować w stosunku do tych piłkarzy, którzy brali udział w omawianych imprezach.

W każdym razie, na przyszłość, postanowiono, by za takiego rodzaju przewinienia karać dyskwalifikacjąmi po 6 miesięcy.

P. Kazikowi.

Azy zostać artystą rewjowym, po trzeba długoletniego przygotowania i należności do Związku Artystów Scen Polskich (Z. A. S. P.), tam zaś nie przyjmują kandydatów bez egzaminu umiejętności.

W dziedzinie filmu sprawa jest nieco łatwiejsza. Radziłbym Panu zacząć od statystowania. W tym celu niech Pan się uda do kierownika statystów, jak np. pp.: Rogoziński, Wojski, czy Rzędkowski, których najłatwiej można zastać w atelier: „Sfinks” (Wolska 42) albo „Falan-ga” (Trębacka 11).

SUPERHETERODYNY

SPLENDID
Superheterodyna o 4 lampach. Oktoda. Binoda. Antifading. 3 zakresy. Duży głośnik dynamiczny.

MAJESTIC
Superheterodyna luksusowa o 5 lampach. Oktoda. Binoda. Antifading. 3 zakresy. Duży głośnik dynamiczny. Ciche strojenie.

Do nabycia we wszystkich składnicach radjowych w kraju.

W Warszawie sprzedaż w sklepach:

MONIUSZKI 12, CHŁODNA 18, MARSZAŁKOWSKA 91, BIELANSKA 9, TARGOWA 41



„Gwiazdka” przez los upośledzonych Ludzie z Domu Noclegowego snuć będą marzenia o dawnej wielkości

Zbliżająca się wigilia, gwiazdka i święta Bożego Narodzenia, nie dla wszystkich będą radosne. Nie wszyscy cieszyć się będą w tym jedynym dniu pojednania, nie wszyscy spożyją nawet opłatek.

Za oknami domostw zamieszkałych przez ludzi lepiej od losu wyposażonych, stać będą zapewne dzieci głodne, żądne widoku rozjarzonej choinki, stać będą rzesze bezrobotnych braci naszych i sióstr, aby pożerać wzrokiem szczęście swych bliźnich. Tak było od lat wielu, tak będzie i w tym roku, a może jeszcze gorzej. Bo armia nieszczęśliwych wzrośnie zastraszająco i zakłóci radość świąt Narodzenia.

CO TO ZA DOM — LUDZIE?

Przez proste ulice warszawskie, rozkątowane tłumem ludzi, zmiernym przez most Kierbedzia i dostaje się do cichej małej posesji przy ulicy Jagiellońskiej.

Przez drzwi tej posesji wchodzi się chylkiem, z oczami zwieszonymi, żeby nikt nie dostrzegł, żeby nie upokarzać upośledzonych.

W posesji tej rojno jest tylko wtedy, gdy ciemna noc ponura swoją za słoną otuli ziemskie kolisko, a światła gazowych latarń znacząco będą jedynie smutną ciernistą drogą co dziennych wędrowców.

Przez drzwi tej posesji wchodzi się bowiem do przytulku dla bezdomnych inteligentów, dla wydziedziczonych, dla życia wygnanców.

Urzednicy, kupy, robotnicy o inteligentnych twarzach, sterani życiem, wyniszczeni i przybici.

Były kasjer jednego z dużych banków, jeszcze rok temu przeliczał świeże banknoty i zapisywał sumy w miliony idące — dziś nędzarz, włoścza zrównany z chorem na umyśle pułkownikiem, który po nocach na wet obmyśla plany podboju Moskwy i odebrania swych dóbr poztawionych w ucieczce rewolucjonistom.

Były magazynier składów żywnościowych, żyje od roku kromką suchego chleba ofiarowaną łaskawie przez litosiowych.

A wszystko ludzi. Wszystko jednakowo z nami rodzeni z bólu i ma tek. A wszystko bracia według słów Wielkiego Mistrza, który nadszedł 24-ej grudniowej nocy i przyniósł „Pokój ludziom dobrej woli”.

— Gdzie spędzą wieczór wigilijny ci byli wielcy, a dziś nieznani nędzarze?

Służba domu noclegowego zna ich doskonale. Zna dusze ich i ich serca.

CHCA ŻYC, CHOĆBY ŻŁUDZENIEM

— Nie będzie ich w domu, jak co roku. Wyjdą, a każdy skłania, że zaproszono go do rodziny lub znajomych. Umyją się nawet, wyczyszczą swe stargane szmaty — żeby upożorować prawdę. Żeby przekonać, że naprawdę są zaproszeni.

— A w gruncie rzeczy?

— A w gruncie rzeczy wyjdą na ulice warszawskie, włóczyć się będą po dworcach kolejowych, jak zapóźnieni podróżni i żyć będą widokiem szczęścia innych. Życ będą gwiazdką dzieci uszczęśliwionych, żyć będą wspomnieniami minionych dobrych lat. Jeśli nie dobrych, to lepszych lat.

— I na noc nie wrócą?

— Wrócą. Przed godziną dziesiątą. Na kilka minut przed zamknięciem domu dla bezdomnych.

AŻ POPLYNA ICH „ŁZY GWIAZDKOWE”

— I pójda spać?

— Nie. Będą się okłamywać wzajemnie, opowiadać, jak spędzili wigilję w gronie najbliższych, lub znajomych, a potem znuzeni długą wędrowką i wyczerpani z głodu, zaleją się łzami gorzkiej, kłątwa dla całego świata wstrząsają się ich pierś i

zasną. Tak było w innych latach, tak będzie i tego roku. Tej nocy wigilijnej, kiedy na szerokim świecie, dziesiątkami języków różny płynąć będzie radosny śpiew kolend, o Synu Bożym, który na ziemię zstąpił, żeby nieść „Pokój ludziom dobrej woli”.

DORZUCYMY COŚ DO „SERCA MAGISTRACKIEGO”

Czy jednak pozwolimy nie-szczęsnym tym braciom naszym cierpieć tak tej nocy uroczystej? Czy serca nasze nie skruszą się?

Mało wprowadzicie mamy, ale i z tej małości ulammy cząstkę

choćby i dajmy w wigilijnym podarunku tym, którzy, łakną ciepła serdecznego i kąsa pożywienia.

Pójdźmy za przykładem naszych władz miejskich. One postarają się dopomóc braciom naszym. Na swój sposób dopomoga.

Władze miejskie zapalą na placach i rynkach stołecznych choinki.

Raz, że to ładnie będzie, drugi raz, że niech i bezdomni coś mają, a poza tem musi być wiadać, że i miasto coś robi...



Królowa Matka — Marja Rumuńska dokonała otwarcia wielkiego kiermaszu gwiazdkowego na rzecz biednych dzieci, zorganizowanego przez rumuński Związek Kobiet. Na zdjęciu — członkinie tego Związku z królową Marją na czele (na zdjęciu na prawo) w strojach narodowych.

Sąd na wieży telefonów PASTY-y bada na miejscu „zdrowie” liczników

W głośnym procesie jednego z abonentów, adw. Karena, przeciwko P. A. S. T. zgodnie z powziętą decyzją wczoraj od była się sądowa wizja lokalna w baszcie Cedergrena, celem sprawdzenia sposobu zainstalowania liczników, tudzież ich sprawności.

Na miejsce przybył sędzia Wellin wraz z protokulantem, powód adw. Karen i jego rzecznik adw. Goldwag, pełnomocnik P. A. S. T.-y adw. Święcicki oraz liczni przedstawiciele prasy.

Przed udaniem się do sal, w których mieszczą się ogromne tablice z licznikami, odbyła się w gabinecie dyr. Ołędzkiego rozprawa, w czasie której profesor Politechniki, Rechciński, powołany w charakterze biegłego, odpowiadał na pytania, stawiane przez sąd i strony.

Prof. Rechciński stwierdził, że zasadniczo liczniki działają sprawnie. Jednakże, wskutek uszkodzeń, licznik może wykazywać błędną ilość przeprowadzonych rozmów, a co więcej, uszkodzenia w jednym liczniku mogą oddziaływać na inne.

Błędne wskazywania licznika trwać mogą tak długo, póki dzięki specjalnie zainstalo-

wanej aparaturze kontrolującej, personel stacji nie zostanie zaalarmowany zapomocą t. zw. sygnalizacji „lamentowej”.

Na następnie pytanie biegły prof. Rechciński wyjaśnił, że jeśli jest błąd w aparaturze, to możliwe jest, że jakkolwiek nikt z danego aparatu nie rozmawia, licznik wykazuje rozmowę.

Licznik rejestruje rozmowę zasadniczo dopiero wówczas, kiedy po połączeniu obydwaj rozmawiający podniosą słuchawki. Wykluczone jest, aby licznik wykazywał rozmowę, o ile wywołany numer jest zajęty, lub gdy nikt do aparatu się nie zgłosi.

Liczniki telefoniczne są dokładniejsze i ściślejsze od liczników, czy to elektrycznych, czy gazowych, bo tamte mają t. zw. „błąd ciągły”.

Prof. Rechciński odpowiadał na szereg jeszcze pytań o charakterze teoretycznym.

Zkolei sąd ze wszystkimi zebranyimi udał się do sali liczników, gdzie przeprowadzono różne badania.

Biegły dopiero po dokładnym poznaniu się z urządzeniem stacji i liczników wyda szczegółową opinię na piśmie.



Zdjęcie z ostatniej podróży cesarza Haile Selassie na front i do głównej kwatery wojsk abisyńskich w Dessie, gdzie, jak wiadomo, cesarz był obecny podczas bombardowania tego miasta. Cesarz podróżował z zachowaniem wszelkich środków ostrożności, nie tylko on, ale i jego otoczenie, a nawet straż przy-
heczna ubrał był w cywilne stroje.

Andrzej Szary

Za grzechy matek

Wzruszająca tragedia w rodzinie księżęcej

Pani Franciszka Baczkowska została, jak już wiemy, w swoim czasie opiekunką małej Haneczki, nieślubnej córki księżny Krystyny Runiewiczowej, owocu jej cudzołóżnej miłości z hrabią Alfredem Lanekim. Została opiekunką mimowolną, wskutek śmierci Magdy Gerdziakowej, która umarła, a jej mąż zniknął bez śladu. Straciwszy wszelką nadzieję na odnalezienie prawdziwej matki, Baczkowska zatrzymała dzieciaka u siebie ku wielkiej radości jej synka, małego Zbyszka.

Gożąca sympatja, jaką żywił Zbyszek dla Haneczki, nie byłaby Baczkowskiej tak niemiła, gdyby nie to, że Zbyszek wciąż powtarzał, że to nie inaczej, jak tylko wskrzeszenie jego zmarłej siostrzyczki Anusi. Wpływało nato nawet podobieństwo imion. Haneczka to przecież też Hanusia, a między Hanusią a Anusią różnica niewielka. To też Zbyszek zaczął nawet stopniowo Haneczkę nazywać Anusią. Gdy jego matka to usłyszała, zgromiła go surowo. Łzy jej stanęły w oczach. To użasnianie obcej dziewczynki z jej zmarłą córeczką, z jej dzieciną z krwi i kości raniło serce matki. Ze łzami w oczach stanowczo zabroniła Zbyszowskiemu nazywać Haneczkę Anusią, czy nawet Hanusią. Zagroziła, że gdyby to się jeszcze kiedyś powtórzyło, odda Haneczkę do przytulku.

Zbyszek przeraził się tem niemało. Już także miał łzy w oczach. Zapytał z drżeniem:

— Więc jakże mam ją nazywać?

— Odparla:

— Trzeba będzie wymyśleć jej jakieś imię. Ponieważ mała jeszcze nie mówi, stanie się to bez trudu. Połóży to też wreszcie kres mojej udre, której dłużej znosić nie mogłabym.

— Dobrze, ale jakie imię jej damy? — zapytał Zbyszek, poważnie zamysłony i zakłopotany.

— Myślałam sobie zawsze, że gdybym miała jeszcze kiedyś drugą córeczkę, nazwałabym ją Stenią. To takie śliczne imię. Przypuśćmy więc, że Stenia przyszła na świat. I że to właśnie ona...

— Dobrze, dobrze! — zawołał Zbyszek, uradowany, klaskając w ręce — Stenia to naprawdę bardzo ładne imię. Wcale niegorsze, niż Haneczka.

Od owego dnia Haneczka nazywała się Stenią. Pod tem imieniem wzrosła, pod tem imieniem znali ją wszyscy dokoła.

Początkowo Baczkowska nie chciała nazywać Steni swoją córką. Nie czuła się nawet w prawie przyswajając sobie miana jej matki. Potem wszakże

pomyślała sobie, że Stenia będzie się czuła w przyszłości bardzo upośledzona, wiedząc, że jest przypadkową przybłądą. To też zrobiło jej się żal Steni...

Wymyśliła więc całą historyjkę, że to Stenia jest niby bratanicą jej zmarłego męża i sierotką, którą odumarli rodzice, gdy jeszcze była małym dzieckiem. Wobec tego Stenia nazywała Baczkowską cicią, a Zbyszka — kuzynkiem.

Baczkowska dużo szyla w domu. Stenia od najmłodszejszego dzieciństwa usiłowała naśladować swoją opiekunkę. Początkowo Baczkowska zabraniała jej tego, obawiając się, aby dziewczynka nie pokłuła się igłą lub nie zacięła nożyczkami.

W gruncie rzeczy cieszyła się wszakże z tej skłonności Steni, myśląc, że będzie miała w przyszłości z niej dobrą pomocnicę. Stopniowo więc pozwalała Steni bawić się w szycie, dając jej skrawki i resztki. Była wręcz zdumiona, z jaką umiejętnością maleńka kroila i szyla przydziewek dla swej lalki z otrzymywanych szmatek. Nawet pokazywała to sąsiadkom, które nie wychodziły z podziwu i mówiły:

— Jeszcze z niej kiedyś będzie wielka krawcowa...

Słowa te mile lechtały ambicję Baczkowskiej. Mimo to nie chciała, aby jej wychowanka została krawcową. Miała dla niej inne widoki. Sama myślała dawniej o tem, aby mieć z niej wyrękę i w tym celu chciała ją oddać do jakiegoś zakładu krawieckiego na praktykę. Potem wszakże zmieniła zamiar. Po pracowniach okropnie dziewczęta wyszkiwano. Kazano długo pracować bezpłatnie, niby za praktykantkę, a potem płacono głodowe pensje.

Stosunkowo lepsze warunki pracy były jeszcze u modystek i większa możność wybicia się, łatwiej też można było w przyszłości się usamodzielnic.

Jedną z dobrych znajomych Baczkowskiej otworzyła właśnie niedawno magazyn kapeluszy. Do tej właśnie — Karoliny Dłutawskiej — oddała Stenię na naukę. Wielkie zdolności rękodzielnicze Steni i jej mrówcza pracowitość szybko uczyniły z niej doskonałą pracownicę. Baczkowska wszakże nie chciała jej wbić w dumę, mówiła jej więc:

— Pracujesz wcale nieźle, Stenieczko, ale chciałabym, abyś się jeszcze bardziej wydoskonalała. Pani Dłutawska jest świetną modystką, ale

nie ma nigdy własnych modeli, nie może więc podać za modę. Chciałabym cię oddać na mniejsze stanowisko do wielkiego magazynu. Tam dopiero nabierzesz oglądy, szyku i elegancji w robocie.

Przypominała sobie, co prawda, swoje własne przykre przeżycia w wielkim magazynie. Pocięszała się wszakże:

— Stenia jest nawskroś uczciwa i porządna dziewczyna. Gdyby nawet ktoś na nią nastawał, potrafił się obronić.

Była tylko obawa, że podczas długiej drogi z domu do magazynu, z przedmieścia do śródmieścia i zpowrotem może się czasem coś przytrafić. Nie brak przecież ulicznych uwodzicieli. Ale i na to był sposób. W tym domu mieszkaly jeszcze dwie inne panny, także chodzące do pracy w tę samą stronę. Były to: Ola Mantarska i Marysia Borkówna, obie pracujące w wielkim magazynie mied obok magazynu, do którego Baczkowska oddała Stenię.

Wychodziły i wracały zawsze razem. Było raczej i bezpieczniej...

Jeżeli chodzi o Baczkowską, to pracowała nadal usilnie. Pracy było sporo, ale zysku mało. Liczyła nato, że kiedyś syn będzie jej pomagał. Zbyszek zdradzał także pewne zdolności artystyczne. Dostał się do pracowni ceramicznej. Robił wielkie postępy i już nawet zaczął coraz lepiej zarabiać. Zakład ten wszakże wymagał pewnej prezencji, to też Zbyszek musiał być zawsze przyzwoicie ubrany. To kosztowało i pochłaniało sporą część zarobków.

Szefowa posłała kiedyś Stenię do sklepu Tarlickich, ponieważ trzeba było dobrać pewne ozdoby do kapelusza, a Stenia miała bardzo dobry gust, ceniony przez jej szefową.

Tu po raz pierwszy ujrzała syna właścicieli tego sklepu — Gustawa Tarlickiego. Niepospolita uroda Steni, piękniejącej z dnia na dzień, wywarła na nim potężne wrażenie. Gdy Stenia wychodziła, ukłonił się jej. Stenia odpowiedziała skinieniem głowy i wyszła.

Czy bywa doprawdy na świecie tak zwana „miłość od pierwszego wejrzenia“? Oboje zadawali sobie to pytanie, bo ujrżeli się przecież po raz pierwszy w życiu i to tak przelotnie. A jednak to jedno spotkanie pozostawiło niezatarty ślad w ich sercach.

Dalszy ciąg jutro.

OBŁĘDNA MIŁOŚĆ

Na zapytanie ojca Stanisław odrzekł:

— Zamiaru mego nie zaniechałem. Wprowadzę go w czyn, gdy uznam za stosowne.

— Jak uważasz — odparł hrabia Tadeusz z całym spokojem — wiedz tylko, że natychmiast wtedy przerwę ci dopływ pieniędzy.

— Będzie mi to przykro, ale nie odstraszy.

— Ciekawy jestem, z czego będziecie żyli?

— Z pracy własnych rąk...

— Aż nawet tak? I ta... pani także będzie pracowała... własnymi rękami?

— Może nieco źle się wyraziłem. Oczywiście, będziemy pracowali umysłowo...

— Ale czy i... zarobkowo?

— Owszem...

— Chciałbym to zobaczyć...

— Zobaczysz szybciej, niż ci się zdaje. I wkrótce już otrzymasz zaproszenie na nasz ślub.

— Posłuż mi to tylko, jako znak, że trzeba ci powstrzymać dopływ pieniędzy. Na twoim ślubie nie zobaczysz ani mnie... ani matki...

— Matka chyba przyjdzie.

— Nie. Bo ja ją o to poproszę. To będzie dla niej bardziej przekonujące, niż twoje zaproszenie na ślub.

— Cóż? Będzie mi bardzo przykro... ale nie zmieni mego postanowienia.

Hrabia Tadeusz ani na chwilę nie brał na serio słów syna. Najnieśluszniej, Stanisław i Mila zarabiali już teraz tyle, że ich zamiary nabierały zupełnie życiowych kształtów.

Naradzali się nad zebraniem funduszami. Mila, jako zapobiegliwsza rzekła:

— Patrz, jaki miałam dobry pomysł z tem wszystkim. Ojciec narazie jeszcze ci daje pieniądze, możemy więc nie zmieniać trybu życia, a wszystko zarobione przez nas od tego czasu dało już na P. K. O. sporą sumkę. Mam teraz nowy plan.

Niewiadomo pogo mieszkam w dalszym ciągu tak zbytkownie. Zamienimy to mieszkanie na znacznie skromniejsze i obliczone na nas dwoje. Będzie to naszym przyszłym ogniskiem domowym. W ten sposób zaoszczędzimy sobie jeszcze sporo pieniędzy. Uważam też, że możemy narazie żyć o wiele skromniej. Ja już stopniowo coraz bardziej przestaję się stroić. Posiadane toalety starczą mi jeszcze na długo, a w futra i obuwie jestem zaopatrzona na kilka lat. Jeżeli która sukienka wyjdzie z mody, będzie ją można przerobić. Gdy będziemy teraz oszczędzali na mieszkaniu i utrzymaniu, można będzie wkrótce już mieć fundusz na kupno skromnego mieszkania oraz na zadatkowanie mebli. Resztę zapłacimy na raty. Jeszcze tylko na remont i odświeżenie mieszkania potrzeba będzie trochę pieniędzy. A potem można będzie śmiało dać na zapowiedzi.

Szczęście sprzyjało im zdumiewająco. Wnet już znalazło się miłutkie mieszkanie na kolonji za stosunkowo niskie komorne: trzy małe, ale schludne pokoiki, nowoczesnie urządzone, jasne, widne, słoneczne. Odstępne szybko wpłacono z posiadanych oszczędności i remontowano mieszkanie usilnie. Mila sama dobiierała tapety i korzystała z każdej wolnej chwili, aby zaglądać do ich gniazdzka, upiększając je i ozdabiając. Dano już na zapowiedzi...

Wreszcie mieszkanie było gotowe do zamieszkania...

Zbliżał się dzień ślubu. Mila powiedziała kilka dni przedtem Stasiowi:

— Wiesz co? Nie pomyślaj rodzicom zawiadomień. Skoro i tak mają nie przyjąć...

— Zwykła przyzwoitość wymaga jednak...

— A ja ci nato powiem coś innego. Jeżeli nie pošlesz zawiadomienia, nie będą wiedzieli o naszym ślubie... A jeżeli nie będą wiedzieli, nie po-

wstrzymają ci dopływ pieniędzy...

Stanisławowi zrobiło się przykro... Rzekł:

— Wolalbym nie stosować takich kombinacji. O ślubie dowiedzą się za i tak, skoro wyprowadzę się z domu.

Wtedy Mila zaryzykowała:

— A jeżelibyś się... nie wyprowadził?

Tu już Stanisław oburzył się:

— Jakże ty sobie wyobrażasz nasze małżeństwo?

— Nie zmieniliby się nic... Przecież i tak nieraz zostawałaś u mnie na noc.

— Mój Boże, że ty też nie rozumiesz tej różnicy! Robisz mi wielką przykrość, słowo daję. Nie wiem, jak ty traktujesz nasze małżeństwo, ale ja bardzo poważnie. Wiesz przecież, że narażam się nawet na zerwanie z rodzicami, co mi przyjdzie z wielkim trudem, zwłaszcza ze względu na matkę. Jeżeli nato się decyduję, więc chyba tylko dlatego, że miłość ku tobie jest we mnie silniejsza, niż wszystko. Chcę być twoim mężem przed Bogiem i ludźmi. Nie chcę się przed nikim z tem ukrywać. Chcę być normalnym mężem i już!

Mila zrozumiała, że... przeholowała... Trzeba było koniecznie udobruchać Stasia. Nie przyszło jej to z trudem. Miała nato swe wypróbowane sposoby. Wiedziała dobrze, że Staś staje się bezbronny, gdy poczuje ją w swych ramionach. Zastosowała ten niezawodny sposób. Wyszedł więc na lekcję uspokojony.

Natomiast gdy Mila została sama, zamysliła się nad tem zająciem. Zrozumiała, że tak, jak ona w tej chwili — mogła się zachować nawet niekoniecznie zjadła materjalistka, ale poprostu kobieta... niekochająca. Czy wolno jej więc naprawdę wyjść za Stanisława? Czy nie cofnąć się w ostatniej chwili? Dla jego dobra i jej własnego?

Dalszy ciąg jutro.

Felicja Chencinerówna

WSZYSTKIE PRAWA ZASTRZEŻONE
PRZEDRUK WZBRONIONY.

MIŁOŚĆ NA BEZDROŻACH

Pamiętniki córki warszawskiego milionera

28) Ostatnia podróż

Przewidywania zabobonnych marynarzy nie ziściły się.

„Malaga” odbyła szczęśliwie podróż, sprzedała ładunek i wróciła do Gdyni.

ZARAZ PO WYJŚCIU NA LĄD DORECZONO NAM DEPESE

od konsula, który pisał, aby mu natychmiast przywieźć do Warszawy pieniądze. Henryk miał jeszcze masę interesów na miejscu, to też, niewiele namyślając się, zabrałam pieniądze, wsiadłam do samolotu i przyjechałam do Warszawy. W domu konsula nie zastałam, powiedziano mi, że jest właśnie w małej Ziemiańskiej na Mazowieckiej.

Proszę sobie wyobrazić, jakie wrażenie zrobiło moje wejście na salę!

Ubrana byłam w deszczochronny kostium marynarski z wielkim kapturem i wysokie buty.

Kelner, gdy chciałam podejść do stolika konsula, zastąpił mi drogę.

— A pani dokąd? — zadał mi pytanie, trzeba przyznać, niezwykłe, jak do gościa w kawiarni.

Wszyscy naokoło patrzyli na mnie z zainteresowaniem. Ktoś poznał mnie.

— To młoda Chencinerówna — usłyszałam kolo siebie.

Było mi trochę nieprzyjemnie. Dotarłam w końcu do stolika konsula, który mnie, naturalnie, nie poznał. Był poprostu przerażony, gdy usiadłam kolo niego.

— Czego pan się tak na mnie patrzy? — odezwałam się.

Konsul poznał mnie po głosie.

— A to wspaniały kostium! — śmiał się, — wcale pani nie poznałam.

Był bardzo zadowolony, gdy mu powiedziałam, że przywiozłam pieniądze.

— Uratowała mnie pani z paskudnej sytuacji — mówił, — dziś do północy muszę zapłacić pewną sumę, coś w rodzaju honorowego długu, już straciłem nadzieję.

W milczeniu pokazałam mu na małą walizeczkę, którą trzymałam w ręku.

— STO KAWALKÓW — powiedziałam żartobliwie, naśladując andrusowski sposób mówienia.

Konsul przeraził się.

— Co takiego? Sto złotych? Pani chyba żartuje — wyrzucił z siebie jednym tchem.

Otworzyłam walizkę i położyłam na stoliku grube paczki stu guldenowych banknotów.

Konsul zaśmiał się.

— Pani mnie przyprawia o palpitację serca, pani wie, że ja nie znam dobrze waszego języka.

Zaczął zgarniać banknoty i bez liczenia chował je

Cała publiczność na sali bezwiednie wstała ze swoich miejsc

POŻERALI WZROKIEM STOSY BANKNOTÓW

wszystkie oczy były zwrócone na nas.

Sto tysięcy! Czy jeszcze kiedykolwiek w życiu będzie mi dane zobaczyć tyle pieniędzy! Sto tysięcy. Suma taka jest dla mnie dzisiaj pustym dźwiękiem. Tak, jak milion, miliard, pieniądze, o których czyta się w gazetach, że pań-

stwo buduje kolej za pięć milionów, że oszczędności wyniosą trzydzieści milionów. To są pieniądze, które operuje najbiedniejszy nawet człowiek, czytając gazetę, czy słuchając plotki politycznej; nie chwytają jednakże ich treści istotnej, nie wyobraża sobie ich zupełnie.

Pięć złotych, dwa złote, to jest realny pieniądz, którego siła przyciągająca jest na pewno większa od tych astronomicznych cyfr, bo realna i uchwytana w życiu codziennym.

Gdy piszę o tych stu tysiącach, które przecież też zarobiliśmy na jednej podróży, przypomina mi się, jak bardzo dziś potrzebuję dwóch złotych, aby kupić sobie świecę i trochę jedzenia na kolację. Tak już w życiu bywa, że raz jest łatwiej o sto tysięcy, niż kiedy indziej o marne dwa złote.

Tego wieczora musiałam uleć prośbom konsula i pójść z nim do Adrji.

Był szczęśliwy z powodu mego przyjazdu.

Na drugi, czy trzeci dzień przyjechał Henryk. Miał gotowy plan.

Za wszystkie zarobione pieniądze kupuje towar, sprzedaje go i bierzemy ślub.

Naturalnie, że wszystkie kwestje posagowe nie istniały wtenczas.

REFORMACKIE
PIGUŁKI Z MARKĄ ZAKONNIK
STOSUJĄ SIĘ:
JAKO REGULUJĄCE ŻOŁĄDEK,
PRZY CIERPIENIACH WĄTROBY,
NADMIERNEJ OTYŁOŚCI,
USMIERZAJĄCE HEMOROIDY
I PRZY SKŁONNOŚCIACH
DO OBSTRUKCJI ŻŁĄCZNIKÓW
ŚRODKIEM PRZECZYSZCZAJĄCYM
UŻYĆ 1-2 PIGUŁKI NA NOC.

Na małej wokandzie...

Przyznał się

(A. E.) Na zabawie u pana Szymona Walczaka gwaro było, jak ro ulu. Szły oberki za polkami, tancerki piszczały z uciechy, drzazgę leciały z podłogi...

Gospodarz widząc, że goście dość już się namęczyli, otworzył kredens, aby wyłożyć na stół prowianty. Ale gdy zajrzał do wnętrza, zmienił się na twarzy z emocji.

Kredens bowiem świecił pustką.

— Ludzie kochane! — krzyknął pan Walczak nieswoim głosem. — Gdzie rąbanie?

Gdzie wędzonka, gdzie salceson? Gdzie kielbasy serdusowej dwa lokcie?

Kiszka gdzie się podziała, do naglej śmierci?

Goście przerwali taniec i otoczyli kolo gospodarza.

— Któż ten eale chapanine zwędził? — denerwował się pan Walczak. — Przyznaj się, psianiaro jedna; przynajmniej mniejsze grzanie oberwiesz.

No i co? Nikt się nie przyznaje? Znakiem tego wszystkim obecnym zara osobiste rewoizje uskuteczni!

Gospodarz zamknął drzwi na klucz i ruszył w kierunku towarzysztwa.

Wówczas z pośród gości wystąpił pan Józef Pocię i rzekł zrezygnowanym głosem:

— To ja, panie Walczak, te żarcie opchłem.

Byliśmy bezmala milionerami. Pieniądzy mogło nam wystarczyć do końca życia.

Henryk wogóle nie poruszał tych spraw. Pieniądże były. Ani jego, ani moje, poprostu nasze, i to nam wystarczało.

W jakich warunkach wyłoniła się kwestja posagu — napiszę niebawem.

— Ta podróż, będzie twoją ostatnią podróżą na „Malagie” — prosiłam — mamy już dosyć pieniędzy i nie chcę, a-bys ciągle ryzykował życie na morzu.

Projektowaliśmy sobie, żeby ulokować pieniądze w jakimś solidnym interesie i żyć spokojnie i dostatnio.

Lecz okrutne życie pokrzyżowało nasze plany.

Nareszcie przyszła chwila ostatniej, jak Henryk solennie przysiągł, podróży.

„Malaga”, naladowana po brzegi, czekała w porcie. Na Bałtyku i morzu Północnym panowały wtenczas straszne sztormy.

Otrzymaliśmy meldunki z Gdyni, że narazie podróż jest niemożliwa, aż do czasu uspokojenia morza.

— Mam szczęście do burzmawiał — najlepiej się czuję na morzu podczas burzy, i puszczał ostrzeżenia mimo uszu.

Pojechaliśmy do Gdyni. Meldunki kapitana nie zawierały w sobie cienia przesady.

Wszystkie odjazdy zostały wstrzymane. Nawet wielki transatlantyk, chluba polskiej marynarki handlowej, stał w porcie bezczynnie.

— Jutro wyruszamy — zdecydował krótko — muszę wycofać już za tydzień pieniądze, aby zapłacić ratę za sta-

tek, gdyż inaczej, w myśl umowy, przepada mi.

Do tego, naturalnie, nie mogliśmy dopuścić, statek przed-

lam. — Proszę się rozłączyć mówią.

Głos Henryka w aparacie zupełnie zamarł, a tony muzy-

ki stawały się coraz głośniejsze.

Zrozpaczona, powiesiłam słuchawkę.

Dziś wiem już, że był to niecny podstęp owej bandy konkurencyjnej, która wzięła nas w Łodzi.

Henryk chciał mi powiedzieć, że nie sprzedał ładunku i nie ma pieniędzy na zapłacenie raty. Ostatni termin zapłaty miał właśnie w momencie jego telefonu. Owi ludzie dobrze wiedzieli o tem i nie chcieli dopuścić, abym mu przywiozła pieniądze z Warszawy.

Była to jedna z najtragiczniejszych kart naszego życia.

— Mimo strasznej burzy, jak mi Henryk później opowiadał — dojechałem szczęśliwie na miejsce, gdzie odbiorcy za bierali ładunek ze statku na swe łodzie i motorówki. Byli oni powiadomieni telegraficznie o moim przyjeździe. Niestety, tym razem nie było nikogo. Daremnie wysyłałem sygnały świetlne. Z ładunku nie było żadnego znaku. Ryzykując życie i wolność, postanowiłem na zwykłej łodzi dojechać do ładunku i namówić odbiorców do wyjazdu na morze. Moja załoga określiła to, jako zwykle szaleństwo.

Dalszy ciąg jutro.

stawał wielki majątek i można było mieć zeń wspaniałe dochody do końca życia, wy pożyczając go na poszczególną podróż.

Doświadczeni marynarze kiwali głową nad decyzją Henryka.

— Albo wielki ryzykant, albo nie orientuje się — mawiali.

„Malaga” znów wyruszyła na morze, a ja wróciłam do Warszawy.

Miałam złe przecucia i drżałam o jego życie.

Przez długie trzy dni nie miałam od niego żadnej wiadomości.

Na czwarty dzień zadzwonił Henryk. Na szczęście, byłam blisko aparatu.

Gdy usłyszałam jego głos, zaczęłam gorączkowo pytać:

— Zdrów jesteś? Udało ci się wszystko?

Gdy odpowiedział, zadrżałam.

— Złe, bardzo złe, musisz...

Ostatnich słów już nie do słyszałam.

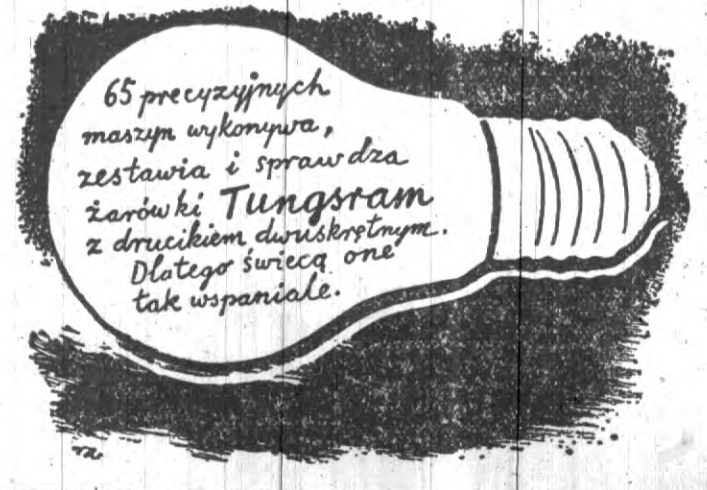
— Co muszę?

W aparacie rozległy się tony muzyki.

— Henryku! Co mam robić? — wołałam.

Nie mogłam rozróżnić jego słów. Ktoś włączył radio.

— Halo! Halo! — krzycza-



stawiał wielki majątek i można było mieć zeń wspaniałe dochody do końca życia, wy pożyczając go na poszczególną podróż.

Doświadczeni marynarze kiwali głową nad decyzją Henryka.

— Albo wielki ryzykant, albo nie orientuje się — mawiali.

„Malaga” znów wyruszyła na morze, a ja wróciłam do Warszawy.

Miałam złe przecucia i drżałam o jego życie.

Przez długie trzy dni nie miałam od niego żadnej wiadomości.

Na czwarty dzień zadzwonił Henryk. Na szczęście, byłam blisko aparatu.

Gdy usłyszałam jego głos, zaczęłam gorączkowo pytać:

— Zdrów jesteś? Udało ci się wszystko?

Gdy odpowiedział, zadrżałam.

— Złe, bardzo złe, musisz...

Ostatnich słów już nie do słyszałam.

— Co muszę?

W aparacie rozległy się tony muzyki.

— Henryku! Co mam robić? — wołałam.

Nie mogłam rozróżnić jego słów. Ktoś włączył radio.

— Halo! Halo! — krzycza-

bardziej ukochany sposób, za który będziemy się modliły, ja i moja matka.

Nawet w najlepszym wypadku trudno marzyć o szybkim zarobkowi śpiewem. Należy głos bardzo długo i usilnie kształcić, zanim można będzie pomyśleć o tem, aby uskać możność zarabiania tą drogą.

Radzilbym Pani zdobyć się na odwagę i udać się do dyrektorki Opery Warszawskiej — p. Janiny Korolewicz - Waydowej.

Sama niegdyś znakomita śpiewaczka, wykazuje teraz dużo zainteresowania młodemi talentami. Niech Pani spróbuje, powołując się na nasze pismo, udać się do Teatru Wielkiego i dotrzeć do pani dyrektorki. Ta zasłużona artystka i bardzo dobra obywatelka zechce, zapewne, wypróbować głos Pani i udzieli rady, opartej na wieloletnim doświadczeniu i wytrawnej znajomości śpiewu.

P. M. R.
Adres Ignacego Paderewskiego: Morges, (Szwajcaria).

P. Reni z Deblina.
Zew Pani znalazł oddźwięk w setcu p. Jasia. Nadesłał nam list, którego nie zamieścimy ze względów zasadniczych, ale możemy go przesłać Pani, o ile Pani poda nam swój adres i załączy znaczek pocztowy na list zamknięty.

Panie Redaktorze, proszę o jakąś myśl przewodnią i pomoc doradczą w zdobywaniu egzystencji, pracując w naj-

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

St. Strzelecka. Snaj Pani nie wróciła nic złego. O mężu sen nie nie mówi. Będzie pociecha z dzieci. Sytuacja materialna polepszy się, ale jeszcze nieprędko. Gość Panią odwiedzi. Może Pani grać na loterii.

F. K. 13 — 28. Pozna Pani bruneta lub szatyna o prawym charakterze, któremu bardzo się Pani podobają. Otrzyma Pani propozycję piętę. Niepokój chwilowy będzie. Zaproszą Panią na uroczystość lub zabawę.

Almira s. p. 100. Wyjdzie Pani z małżeństwem z ładnych oczach. Jak się nazywa ten szczęściarz — nie wiem. Ciotka żyje i świetnie jej się powodzi. Otrzyma Pani mały podarunek.

F. Z-ba. Praga. Nie radzę grać na loterii. Wesołe będzie w sąsiedztwie, lub chrzciny. Gość przyjdzie. Sprzeczek będzie na te zawodowe. Szczęśliwy dzień — niedziela.

Pan Leopold St. pisze:
„Przepowiednie Szanownego Pana sprawdziły się, wobec czego uprzejmie proszę o wytłumaczenie mi snu mego z wczorajszej nocy:

„Snaj mi się gęsty bór, po którym chodziłem nocą. Dokoła siebie widziałem jakieś straszne ogniste zwierzęta, niby smoki i bałem się okropnie. Z głębi lasu dochodziły popępek chichoty, a na środku polany znalazłem dom warjatów. Z niego właśnie brzmiały te chichoty.”

„Sen powyższy wróży podróż po dalekich krajach. Ma Pan gdzieś dać leku krewnego, lub przyjaciela. Oszustwo lub kradzież grozi Panu. Otrzyma Pan większą sumę w obcej walucie.”

Z. M. Ten śledek przed spaniem nie wpływa na przyszłość snu. Wyjdzie Pani z małżeństwem. Gość przyjdzie. Szczęśliwa cyfra — 3.

Czytelnik z Żerania. Będzie zmiana na lepsze. Zwiększone zarobki. Sprzeczek z blondynem. Pozna Pan miłą szatynkę.

Czesław 38. Będzie Pan świadkiem wypadku lub awantury. Na zabawę Pana zaproszą. Szczęśliwa data — 14 lipca. Kłopot pieniężny czeka Pana.

Ntuśka nr. 13. W życiu Pani będzie duża zmiana. Spotka Pani blondyna. Lekkie niedomaganie będzie w rodzinie. Otrzyma Pani pieniądze.

„Trzy S.” Osoba owa jest w błędzie. Sen nie mówi o zerwaniu stosunków z owymi panami. Wróży natomiast szczęśliwe rozwiązanie kłopotliwej sytuacji i spełniony zamiar. Szczęśliwa cyfra — 4.

„Irena”. Będzie Pani ciężko chora tej zimy. Możliwe, że i operacja czeka Panią. Otrzyma Pani list od osoby, będącej daleko. Gość przyjdzie.



W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy lksa z Czytelnikami

Ukrył się za parawanem

P. Heła żali nam się: „Mam chłopca, który mi często robi sceny zazdrości. Kocham go bardzo i nigdy go nie zdradzam, a zawsze jestem o to posadzana. Znamy się osiem lat. Bardziej zbliżeni do siebie jesteśmy dopiero dwa lata.”

Doradź więc, Panie Redaktorze, co mam robić, bo mój ukochany chce mnie z blahego powodu porzucić.

Był u mnie w piątek. Zaraz po nim przyszedł do mnie mój dawniejszy narzeczony, z którym mnie już nie łączę, tylko sprawy pieniężne. Mój ukochany posadził mnie, że mnie coś z tamym łączy. B. narzeczony wkrótce wyszedł, a mój ukochany został. Tłuma czyłam mu, ale nie chciał słuchać, tylko płakał i powiedział, że widzimy się ostatni raz. Ja też spazmowałam. Na to weszła moja mama i pogodziła nas (muszę zaznaczyć, że mieszkam sama).

Mój Heniusz został na noc, powiedział, że mnie już nie zostawi i postara się o wszystko. Zapomniał. Z rana poszedł. W sobotę znów został na noc, nie pytając się, czy się zgadzam. W niedzielę rano wyszedł i miał być o 3-ej.

Skorszystałam z okazji i poszłam do fryzjera, zostawiając kartkę tej treści: „Heńku, idę do fryzjera! Zaczekaj!” Heniusz miał drugi klucz. Przy szedł i obok tego, co napisałam, dopisał: „Heł, idę do fryzjerki! Będę o dziewiątej wieczorem!” Mimo to nie wyszedł z domu, lecz ukrył się za parawanem i obserwował mnie. Nie przeczuwając podstępnie, przeczytałam kartkę i chciałam skorzystać z chwili czasu, żeby zobaczyć się z dawnym znajomym i załatwić to, po co on do mnie przyszedł. Napisałam list i wysłałam z domu w zamiarze doręczenia temu drugiemu. Ledwo zdążyłam dojść do schodów, jak Heniusz pobiegł za mną i wciągnął mnie do mieszkania. Wyjął list, przeczytał, ubrał się i chciał iść już ode mnie na zawsze. Nie chciałam go puścić, bo przecież go kocham. On jest dla mnie wszystkim. Oboje płakaliśmy i śmieliśmy się razem. W końcu dał się namówić na pójście do jego cioci, tej, która nas poznała ze sobą. Całą drogę do mnie nie mówił. Przyszliśmy do domu. Znów został na noc, ale się nie kładł, lecz siedział w palcu. Balam się położyć, bo

on ma broń i stale mi grozi.

W końcu się namyślił i położył się, ale w ubraniu. Całą noc tak leżeliśmy w ubraniu. Gdy próbowałam go całować, odpychał mnie od siebie. Narazicie sam mnie zaczął całować. Z rana jednak pożegnał się obojętnie i powiedział, że już nie przyjdzie.

Nie wiem, co o tem sądzić: czy on mnie kocha, czy nie? Ja za nim szaleję. Życie bez niego dla mnie nie wartuje. Jeżeli mój Heniusz nie wróci, to chyba się ze światem pożegnaj. Dziś przy pracy siedzę nieprzytomna.

Błagam Cię, kochany Zbawco strapionych dusz, co mam robić, żeby Henio został przy mnie, bo ja naprawdę Henia kocham.

Nie jestem pierwszej młodości, a kocham się pierwszy raz.”

Na szczery list, pisany z chlubą

otwartością i miłą bezpośrednością, postaram się odpowiedzieć w ten sam sposób.

Otóż, ów Heniatek jest nieszczęśliwy, ciężko chory na najpotworniejszą dolegliwość miłosną, zwaną zazdrością. Nie można tego inaczej nazwać, jak niedomaganiem, ponieważ opisywane przez Panią objawy są już wręcz chorobliwe. Niech Pani zechce łaskawie pokazać mi niniejszy list i moje słowa.

Kto chce być szczęśliwy w miłości — a niema ponad miłość większego szczęścia na świecie — niech, jak ognia unika zazdrości. Gdy się ją poczuje, należy ją natychmiast zwalczyć w sobie, bo inaczej będzie się potęgowała zatruwając i zniweczy, nawet najpiękniejsze uczucie.

Najwybitniejsi pisarze i mędrcy świata ukazywali całą ohydę zazdrości.

Człowiek nie jest bydlęciami, powinien umieć zwalczać w sobie złe popędy. Powinien wiedzieć, że miłość polega na zaufaniu, na wierze w swoje bóstwo, jak w Bóstwo niemal. Kto kocha, nie powinien nawet najmniejszej przykrości czynić ukochanej istocie, a niczem jej bardziej nie udurczy, jak zazdrość.”

Całował ją aż do krwi

Film budził niezdrowe ciągoty widzów

Przed kilku dniami sąd w Slough, małej miejscinie angielskiej, skazał 42-letniego kupca, Williama Hutera na 7 dni ostrzeżonego aresztu zato, że

zbyt gwałtownie całował kobietę.

Ten wypadek zdarzył się Huterowi w jednym londyńskim kinie. Wyświetlano tam jakiś sentymentalny film erotyczny. Film bardzo podniecił Huterą. Obok niego siedziała nieznajoma, elegancka pani, która mu przypadła do gustu. W pewnej chwili, kupiec, który nie mógł już dłużej nad sobą zapanować, schylił się i pocałował nieznajomą. Pocałunek był tak gwałtowny, że wargi zaczęły krwawić.

Ta drobna nieprzejmność skłoniła chyba przypadkiem do zaskarżenia do sądu, Williama Hutera, który jest żonaty i ma dwoje dzieci. Oskarżyła go o uszkodzenie ciała.

Sędzia surowo ukarał namiętnego kupca. Radził mu jeszcze, by w przyszłości siedział w Slough i wdychał świeże powietrze, a nie chodził do londyńskich kin, działających na niego tak szkodliwie.

MAJSTROWA SZKOLA SAMOCIELOWA
PRYLINSKI
MARIJANA, JERUZALIMSKA 27



Austrjacka misja Czerwonego Krzyża pod kierownictwem doktora Schuplera wykazuje ożywioną działalność, szczególnie ostatnie krwawe walki na froncie północnym w Abisynji przysporzyły misji tej wiele pracy. Na zdjęciu fragment działalności tej misji.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta
Warszawskiego Urzędu Śledczego

Za kulisami lupanaru

XI.

Zacząłem ją wypytywać, w jaki sposób dostawała się do tego domu i dowiedziałem się od niej, w jak wyrażony sposób Gustaw łowi swe ofiary. Ze słów młodej dziewczyny wynikało, że Gustaw, za pośrednictwem sąsiada jej rodziców, obiecał, że ma dla niej do bre miejsce piastunki do dziecka i powiedział, że ten pan, do którego ma jechać, będzie u niego wieczorem, by ją zabrać i o ile mu się spodoba, to ją zabierze do majątku w okolicy Lwowa.

By jej nie niepokoić niepotrzebnie, nie mówiłem jej w jakim się znajdowała niebezpieczeństwie. Postanowi-

łem już zlikwidować całą sprawę, gdy nagle zaszedł nie przewidziany przeze mnie wydatek. Czy to przez nieostrożność wywiadowców, będących na obserwacji, czy też wzburzeniem jakieś podejrzenie, wpadł nagle Gustaw do pokoju.

Przeżalenie malowało się na jego twarzy i oczy nabrzmiały krwią. Robił wrzawy nie dzikiego zwierza.

— Hej, panie ładny — zwrócił się do mnie. To z pana taki numer, policję mi pan nadsłał na kark, a może pan jest sam z „hintów”? Ale gdybym nawet miał zgnić w kryminale, to żywy pan stąd nie wyjdiesz! — mówiąc to, wyjął z

kieszeni duży nóż rzeźniczy. Stałem za daleko od okna, by móc wybić szybę i dać hasło stojącym na ulicy wywiadowcom. Miałem wprawdzie rewolwer w kieszeni, ale był zabezpieczony i nie zdążyłbym go odbezpieczyć. Dziewczyna ujrzała nóż, krzyknęła przeraźliwie.

— Stul pysk! — krzyknął Gustaw groźnym tonem, — bo cię zakatrupię!

Znalazłem się w krytycznej sytuacji. Musiałem zachować zimną krew. Widziałem, że opryszek nie ma nic do stracenia i że życie moje wisi na włosku. Schwyciłem szybkim ruchem stojący na stole wazon od kwiatów i rzuciłem w lampę. W pokoju zapanowała ciemność. Schyliłem się i błyskawicznym ruchem wyjąłem z kieszeni rewolwer i odbezpieczyłem.

— Ręce do góry — krzyknął, strzelając w sufit.

Usłyszałem kroki na schodach i w tej samej chwili do pokoju wbiegło kilku wywiadowców z rewolwerami w re-

ku. Jeden z nich trzymał zapaloną lampkę elektryczną.

Po chwili już miał Gustaw nałożone kajdanki na ręce, a w niespełna pół godziny później, czcigodna para wraz z dziewczynkami, znalazła się w urzędzie śledczym.

Wziąwszy do pomocy dwóch wywiadowców, udałem się do mieszkania Kleinertowej. Było już po północy i Kleinertowa spała snem sprawiedliwych. Kazalem ją obudzić. Nie oczekiwiała tej niespodzianki, bo weszła do saloniku z uśmiechem na ustach. Uśmiech jednak zamarł, gdy ujrzała mnie w towarzystwie wywiadowców i tamtejszej policji, których dobrze znała.

— Jestem urzędnikiem policji kryminalnej z Warszawy i przyszedłem panią aresztować za kuplerstwo i za współudział w zamordowaniu Jadwigi Korolewiczówny. Wspólnicy pani znajdują się już w bezpiecznym miejscu. Kleinertowa zbliła dla, jak ściana i niezdolna była wymówić ani jednego słowa.

— Radzę pani powiedzieć prawdę. Wpływie to na sąd. Mogą pani przyznać okoliczności łagodzące.

— Nic nie wiem o żadnym morderstwie i nie znam żadnej Korolewiczówny.

— Nie znała jej pani? Przecież była u pani uczennicą?

— Ah, pan myśli o Jadzi! Nie wiedziałam nawet, że się tak nazywa i że została zamordowana — odpowiedziała, odzyskując równowagę.

Odwiozłem ją wraz z dwiema dziewczynkami, które zastałem w jej mieszkaniu, do urzędu śledczego.

Przez całą noc trwało pod kierunkiem sędziego śledczego i prokuratora badanie, lecz bezskutecznie. Mimo krzywego ognia pytań, zaprzeczali kategorycznie, by mieli coś wspólnego z popełnieniem morderstwa. Wreszcie, nad ranem jedna z dziewcząt udzieliła mi nader cennych informacji. Zeznania jej potwierdził zmeszta przez jej koleżanki, zmusiły wreszcie sprawców, by przyznali się do winy.

Dalszy ciąg jutro.

Zakończenie zapasów o tytuł mistrza miasta Grodna

W czwartek dn. 19 grudnia zakończył się turniej szachowy o mistrzostwo miasta Grodna na rok 1935/36.

Choć nie przewidywano sensacji — to jednak pod koniec turnieju, gracze mniej rutynowani zabrali się do pracy i dali się poznać graczom silniejszym jako poważni przeciwnicy. Rundy 9-ta, 10-ta i ostatnia przyniosły już pewne sensacyjne wyniki. W rundzie 9-ej b. mistrz p. Ginzburg miał przegraną partję u Suchanka, lecz tylko z powodu braku u słabszych graczy rutyny zwłaszcza przy rozgrywkach końcowych — o czym już pisaliśmy — partję tę po ciężkiej walce wygrał p. Ginzburg. W rundzie 10-ej Oljan, który przez cały czas pewnie kroczył ku mistrzostwu przegrał u Gmyra. Wreszcie w ostatniej rundzie Skidelski który przedtem nie przegrał ani jednej partji i miał poważne szanse na zajęcie pierwszego miejsca — przegrał u Michalaka.

Wynik 11-tu rund turnieju jest następujący:

Ginzburg Jonasz	8 1/2	pkt.
Oljan Jakób	8 1/2	"
Skidelski Jakób	7 1/2	"
Gmyr Gleb	7	"
Jaśkiewicz Witaliusz	6	"
Tankas Chaim	6	"
Michalek Wiktor	3 1/2	"
Suchanko Aleksander	3	"
Kulwiec Mikołaj	2	"
Umiński Mikołaj	2	"
Mancewicz Leopold	1	"

na 10 możliwych.
Miejsca i nagrody podzielone zostaną w sposób następujący:

1 i 2 nagroda — przypadnie razem pp. Ginzburgowi i Oljanowi. Odnosi tytuł mistrza będą oni musieli w najbliższym czasie rozegrać mecz, 3 nagroda i miejsce — p. Skidelski Jakób.

Z poszczególnych organizacji szachowych zajęły: Grodzieński Klub Szachowy — 1 miejsce, S. P. A. W. — 2 miejsce, Szpital Okręgowy — 3 miejsce.

Dzisiaj odbędzie się posiedzenie Komisji Dysejplinarnej, która protokólnie ustali miejsca i

nagrody dla poszczególnych uczestników turnieju i wyznaczy termin oraz warunki meczu pomiędzy zdobywcami 1-go i 2-go miejsca o mistrzostwo m. Grodna. Ustalony również zostanie termin uroczystego rozdania nagród i dyplomów.

Impreza zakończona zostanie bankietem, urządzonym staraniem Grodzieńskiego Klubu Szachowego. Daty uroczystości końcowych będą podane do wiadomości osobno.

Uwaga kupcy chrześcijańscy! Otrzymaliśmy na święta wagon pomarańcz hiszpańskich własnego importu „Spolem“

Sprzedajemy wszystkim sklepom chrześcijańskim na skrzynie po cenach hurtowych

Okr. Sp. Sp. „JUTZENKA“ Orzeszkowej 5

Stowarzyszenie Kupców Pol. w Grodnie

komunikuje, iż Sekretariat Stow. (ul. Witoldowa 33) udziela swym członkom bezpłatnych informacji o ulgach przy nabywaniu świadectw przemysłowych na rok 1936 oraz wypełnia deklaracje na nabycie świadectw przemysłowych. Sekretariat czynny codziennie od godz. 10 — 13 i od 18 — 20.

Z Teatru Miejskiego

W sobotę dn. 21-go b. m. o godz. 8.30 wieczorem w ramach cyklu przedstawień „dla wszystkich“ t. zn. od 25 gr. do 1 zł. rewelacyjny reportaż Vicki Baur „Ludzie w hotelu“.

RESTAURACJA EUROPA

Taneczne występy solistek
Dancing towarzyski
Orkiestra powiększona
Ceny kryzysowe

Na Gwiazdkę

Sweter, Pończochy, Skarpetki, Krawat, Bielizna wykwinna, Torebka, Portfel, wszelka luksusowa galanterja — to najpraktyczniejszy upominek
polecą **J. MIKO**
Grodno, Dominikańska 19
Towary solidne. Ceny przystępne.

KAWIARNIA-RESTAURACJA „ROYAL“

ul. Horodniczańska 20 Tel. 380
Występy artystyczne The Marlin fenomenalni akrobaci na rowerach po wielkim powodzeniu — prolongowani. Orszak znakomity duet taneczny Enni and Constanty i świetna tancerka, Zofja Makowska. Pierwszorzędny zespół jazzowy Aronson — Berezowski przygrywa też i w czasie obiadów od godz. 14.30 (obiady niższe o 10%). Dancing od godz. 20.30 przy produkcjach artystycznych. Kuchnia pod fachowym kierownictwem.
W niedzielę i święta od godz. 19 tej Five O'clock Tea.

Dźwiękowiec Apollo Wstęp od 40 gr.

Dzisiaj największe arcydzieło nagrodzone złotym medalem Ligi Narodów reżyserji genialnego Kinga Vidora p. t.

Nasz chleb powszedni

Potężny dramat palem prawdy i zyciowej, poruszający i najbardziej aktualne zagadnienia społecznej obecnej doby. Ze względu na wysoką wartość lodzaczony przez M. S. W.

Nadprogram: Aktualja i piękny dodatek.

Do Klienteli Chrześcijańskiej w Grodnie

Stowarzyszenie Kupców Polskich w Grodnie przystąpiło do wzmocnionej pracy organizacyjnej nad podniesieniem stanu Kupiectwa Polskiego, ulepszeniem jego warsztatów i placówek. Dewizą naszą w tej pracy jest w pierwszym rzędzie — **DOBRO POLSKIEGO KLIENTA.**

Dokończymy wszelkich wysiłków, aby placówki nasze obsłużyły Go w granicach wszystkich jego potrzeb najuczciwiej i najsolidniej.

Wierzmy, że wspólne dobro i wspólne zadowolenie wytworzy w następstwie konsolidację całego polskiego i chrześcijańskiego społeczeństwa i wzmocni w naszym mieście polski stan posiadania.

Pragniemy gorąco, by Grodno wyzbyło się rażących cech obcych nie związanych z wielką jego historją.

Ale wysiłki nasze zależą w pierwszym rzędzie od P. T. Klientów. Od ich postawy zależy rozwój naszych warsztatów.

Obywatelu! gdy zamierzasz dokonać najdrobniejszego choćby zakupu, pomyśl, że Grodno jest historycznym miastem polskiem i takim musi być w przyszłości.

Z tym gorącym apelem zwracamy się szczególnie z okazji nadchodzących świąt Bożego Narodzenia, gdy ruch handlowy z dnia na dzień przybiera na sile i gdy w interesie wszystkich chrześcijan Polaków jest, by pieniądze z polskich rąk pozostały w polskim posiadaniu.

Zobowiązujemy się, że placówki nasze zaopatrzą P.P. Klientów we wszystkie artykuły związane ze świątami Bożego Narodzenia i życiem codziennym, gwarantując odpowiednią jakość towarów i najuczciwszą cenę.

Wierzmy, że apel nasz trafi do uczuć solidarności i zrozumienia sprawy przez ogół społeczeństwa polskiego w Grodnie.

Stowarzyszenie Kupców Polskich w Grodnie.
Grodno, w grudniu 1935 r. 3—2

Kino LUX Wstęp 20 gr.

Dzisiaj seanse popołudniowe
„Miss Flora“
Pocz. seansów 12—2—4.

Kino APOLLO Wstęp 20 gr.

seanse popołudniowe
Kapryśna Marjetta
Początek seans. 12—14—16.

Swetry, pulowery, getry skarpety, bieliznę i higieniczne kołnierzyki wojskowe w wielkim wyborze z nowych transportów znajdziecie tylko w f-mie

HERKULES
Kołdry watowane i na puchu.
Dominikańska 31

PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ dla wkładów oszczędnościowych znajdziesz w KOMUNALNEJ KASIE OSZCZĘDNOŚCI Powiatu Grodzieńskiego

Z powodu obniżki pensyj CUKIERNIA ZAŁUCKIEGO

Dominikańska 11
obniża cenę wyrobów świątecznych
Herbatniki od 2 do 3 zł. klg. Forty od 4 do 6 zł. Makownik wspaniały od 1 zł. do 1 zł. 50 gr. klg. Wspaniałe miodowniki od 1.80 do 2 zł. Wielki wybór stefanki, prowansal na cystym spirytusie 95%, sernik wiedeński. Bułka domowa z rodzenkami 50 gr. klg., szantakier 1 zł. klg.
Przyjmuje się zamowienia. Wykonanie solidne.

Kino Dźwiękowe Brygidzka 2 „LUX“ Początek seansów o godz. 6, 8 i 10

Dzisiaj najśladza z najśladzych bóstw ekranu Anny Ondra oraz partner Klepury Lucien Baroux
W arcywspaniałym obfitującym w tysiące arcykomicznych sytuacji filmie p. t.

„MISS FLORA“

Nadprogram: Aktualja PAT-a

Urzędowy cennik na ryby

Na konferencji, odbytej w dniu 19 grudnia rb. w Zarządzie Miejskim z kupcami ryb ustalone zostały ceny na okres czasu do dn. 10 stycznia 1936 r., licząc za 1 kg., następująco:

Szczupaki żywe wyborowe — zł. 2.50, żywe średnie — zł. 2, śnięte wyborowe — zł. 2, śnięte średnie — 1.50.

Leszcze żywe wyborowe — zł. 2, żywe średnie — zł. 1.80, śnięte wyborowe — zł. 1.80,

śnięte średnie — zł. 1.30.

Jazie żywe wyborowe — zł. 2, śnięte wyborowe — zł. 1.50.

Kiełbie żywe — zł. 2.75, śnięte — zł. 2.

Karpie żywe wyborowe — zł. 1.80, żywe średnie — zł. 1.60.

Stynka śnięta — gr. 90.

Okonie żywe wyborowe — zł. 1.50, żywe średnie — zł. 1.25,

śnięte wyborowe — zł. 1.25, śnięte średnie — zł. 1.

Płocie żywe wyborowe — zł. 1.20.

Średnia ryba (plotka, okoniec i inne) — gr. 90.

Drobna ryba (ukleja, plotka, okołki i inne) — gr. 35.

Mięsusi żywe — zł. 1.

Za średnie ryby uważa się ryby w wadze od 10 do 40 dekagramów, za wyborowe zaś — ryby w wadze od 40 dekagramów i wyżej niezależnie od wagi ryb.

Dźwiękowe-Kino Polonja Poczta 4

Wstęp 40 gr.
Dzisiaj skrzęca się humorem i dowcipem wspaniała komedia muzyczna

SPEŁNIONE SNY

Przygody miłosne współczesnego kopcieszka i księcia z bajki

W nadprogramie: Aktualja P. A. T-a

Pocz. seansów 6—8—10.15

Kino „PALACE“ Orzeszkowej 14 Wstęp od 25 gr.

Dzisiaj wielki podwójny program Klejnoty miłości Wspaniały romans dramatyczno-komedjowy

„ORŁATKO“

Pocz. od 4-ej—6—10.15.